

przejsć  
do siebie  
od siebie  
gdzie jeszcze  
jest  
potrzeba  
wymiany  
noża  
na słowo

to  
co  
jest

(„27”, s. 50)

Puentą wiersza, a raczej otwarciem na głębię rozmyślań są trzy słowa „to co jest” – oznaczają po grecku *onto*. Dostajemy więc wyraźny sygnał, jakich wymiarów sięgają rozważania (ontologia). Wroński eksploruje słowo na różnych płaszczyznach i polach. Filozoficznym i czysto ludzkim dociekaniami o istocie bytu towarzyszą jeszcze prowokacje językowe. W „Wolnej miłości” stany nieopowiadalne (psychodeliczne wizje) chce uwolnić od przykładowych opisów i akcenty kładzie na odczuwanie. W wierszach najnowszego tomiku „Zaczn” wsłuchuje się w słowa, jakby rozbrajał je do pojedynczych liter. Albo rozsypywał i na nowo, po swojemu organizował. Widać to nawet w samym zapisie. Z upodobaniem stosuje dekonstrukcję – a nuż ujawnią się utajone sensy. I znajduje je, i podaje w oprawie konceptualnej, bez metaforyzacji; *to może szansą ocalenia jest zrozumieć „z” które scala* („Z”, s. 58).

stawiam litery i słowa  
wychodzą ze mnie obce

nie zdążyły się oswoić  
we mnie ani poza mną

bo co to właściwie znaczy  
i gdzie jest ta granica

bo jeśli jej nie ma  
to cały ten ruch jest fikcją

która nawet nie boli

(„II”, s. 10)

Jaką „granicę” miał na myśli poeta? Warto się nad tym zastanowić. Wtedy siłą rzeczy zadamy sobie pytanie: czym w ogóle jest granica i gdzie ona jest, we mnie czy poza mną? Kto mi ją narzuca? Czy granica ogranicza? A może prowokuje do czynu, ruchu? Można rzec, niezły „zaczn” uczynił nam autor. I otóż dochodzimy do wniosku, że „granica” dla każdego z nas może być czymś innym. Wystarczy, że każdy użyje swojego „szkiełka i oka” lub spojrzy na postawiony problem a to przez pryzmat polityczny, a to moralny albo ontologiczny. Tak więc znów Wroński użył z premedytacją performerzkiego chwytu, a nasze „wstąpienie w wiersz” jest niczym innym jak intelektualnym uczestnictwem w wierszu i indywidualnym. I jest to bez wątplenia kolejną wartością

tego utworu, oprócz – rzecz jasna – niebagatelnej problematyki, jaką wnosi.

Szczęśny Wroński w działaniach twórczych często wykorzystuje prowokację artystyczną. Ten manewr wykształcił na tyle dobrze, że gotowi jesteśmy uznać, iż prowokacja leży w jego naturze. Oczywiście jedno drugiego nie wyklucza. Co by nie powiedzieć, artysta obrał kierunek kreatywności performatywnej. A trend ten (ku medialności) coraz powszechniej stosowany jest w rozwoju sztuk. „Zwrot performatywny” to dziś znak czasu.

a może to ja  
jestem  
zacierką dnia

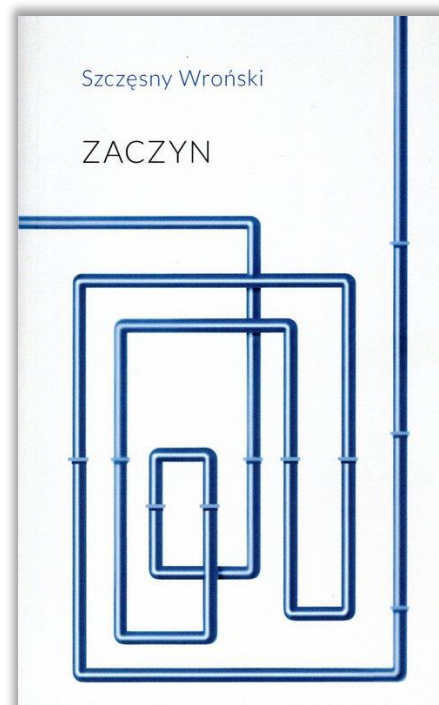
Powyższy wiersz o tytule „43” również pochodzi z tomiku „Zaczn”. Poeta nie pyta, co go spotka danego dnia. On chce zobaczyć w sobie sprawcę dnia. Tak zinterpretowałam przekaz, bo nie trudno zauważyć, że i tym razem miejsce bohatera lirycznego zajął performer.

W internecie znalazłam ślad dającej do myślenia prowokacji artystycznej, kiedy to autor i aktor Wroński sprawdzał, jak słowo przylega do pewnych okoliczności. Podczas swojego spotkania autorskiego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Witolda Gombrowicza w Kielcach skandował wiersz. Oczywiście to nie stanowiłoby sytuacji nadzwyczajnej, gdyby nie fakt, że wcześniej zachęcił publiczność do powstania z miejsc i luźnych rozmów, a sam wtopił się w tło i budował to tło. Poezję wyprowadził tym samym ze sceny i wmontował w „gwar foyer”. Zdjął ją z piedestału i zbliżył do „zwykłości”. Działanie artystyczne jak najbardziej łamało konwencję i kazało się zastanowić nad motywacją takiego przekazu. Czyli? Słowo poetyckie jako jedno z wielu słów? Słowo, które zgromadziło ludzi i jest narzędziem nie tylko komunikacji, ale i „dziania się”? Słowo, które „z” ciałem się staje?

Gdy już weźmie się pod lupę poczynania artystyczne Szczęsnego Wrońskiego, wtedy da się zauważyć, że na jego postawę artystyczną miało wpływ wiele czynników i zależności. Od uwarunkowań społeczno-politycznych po „kształt wewnętrzny”, który jest nie do przecenienia. Ale bez pielęgnowania zasobów twórczych nie byłaby możliwa cała ta artystyczna sprawczość sceniczna i językowe kreacje z osobistym piętnem. Spektrum działań jest spore. Dla porządku dodam, że Szczęśny Wroński nie ograniczał się do uprawiania poezji, powieściopisarstwa i dramatopisarstwa, sprawdzał się między innymi jako asystent reżysera w Teatrze STU w Krakowie, współtworzył też Teatr Dialog (kierownik literacki, aktor i reżyser). Był liderem formacji teatralnych i rockowych, stąd wziął się przydomek „poeta o duszy rockmena”. Jako artysta multimedialny znany jest w środowisku krakowskim i kieleckim, gdzie promuje literaturę, realizuje spektakle i wydarzenia pod szyldem Teatru Promocji Poezji. W ramach tego Teatru również moje poematy „Mówię pochyloną

cambrią” poddał dramaturgicznej próbie. Nie miałam okazji oglądać tego z pozycji widza, gdyż byłam na scenie, nawet Barbara Wrońska, współgrająca w tym spektaklu, malowała danaidy na moich gołych plecach. Nie mogło być inaczej, ot, twórca i tworzywo w jednym – wypełnienie założeń performerskiej sztuki. Przepraszam za tę prywatę, ale dla mnie jest to sposobność, by powiedzieć, że ze Szczęśnym Wrońskim dobrze się kreuje i dobrze wychodzi na zdjęciach. Osobowość twórcza tego artysty oraz jego dokonania, ale potraktowane przekrojowo, mogłyby być ciekawym przyczynkiem do wnikliwych opracowań. Mam nadzieję, że ktoś to kiedyś uczyni. Ja, w niniejszej analizie, skupiłam się tylko na jednym kontekście, gdy tymczasem można wyszukać ich więcej i znaleźć też wiele odcieni. Widać je też w najnowszym tomie „Zaczn”. Polecam.

Elżbieta Musiał



Szczęśny Wroński, „Zaczn”; Biblioteka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Kraków 2022, s. 69. Szczęśny Wroński, „Wolna miłość”; Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2000, s. 170 (1998 – pierwsza Nagroda w Ogólnopolskim Konkursie im. Mikołaja Reja z Nagłowic). Inne książki: „Nadzieja matka głupich” (1980), „Praktyki” (1984), „Przenikanie” (1998), „Potwór nie opisany” (1999), „Smak ciemności, smak światła” (2006), „Poręcze” (2006), „Nie pozwól milczeć sercu. Wiersze z lat 1977–2007” (2008), „Pogwarki o Kaczmarmku” (2013), „Konsultanci” (2014), „Czas rozpocząć” (2015), „Piszę poemat” (2017), „Czas się weselić” (2021).

